


MYSŁI NIEINTERNOWANE

NR 6 MARZEC-KWIECIEŃ 1983 30zł



..... - I dlatego -
 zanim stąd odejdę,
 proszę was,
 abyście ocalili to
 duchowe dziedzictwo,
 którym na imię Polska,
 raz jeszcze przyjęli
 z wiarą, nadzieją
 i miłością -
 taką, jaką w was zaszczerpieł
 Chrystus na Chrście Świętym;
 abyście nigdy nie zwątpili
 i nie znętyli się
 i nie zniechęcili,
 abyście nie poddali sami
 tych korzeni,
 z których wyrastamy.

.....
 - Proszę was,
 abyście mieli
 ufność
 nawet wbrew
 każdej swojej
 słabości,
 abyście
 szukali zawsze
 duchowej noży
 a Tego,
 u którego
 tyle pokoleń
 ojców naszych i matek
 ją znajdowało i
 abyście od Niego
 nigdy nie odstępili,
 abyście nigdy
 nie utracili
 tej wolności ducha
 do której On
 wyzwala oświeca.

St. J. Lec

W powodzi doniesień o naj-
nowszych sukcesach SB ze zdumieniem wyczytaliśmy w dniu 12.04.83 we wszystkich oficjalnych krakowskich dziennikach o aresztowaniu rzekomych naszych współpracowników - "fizycznych wykonawców różnych politycznych zleceń".

Zdajemy sobie sprawę, że ta zmascowana kampania propagandowa służy wywołaniu fałszywego wrażenia nasilania się niepokojów społecznych. Dokonuje się masowych "ekolicznościowych" aresztowań, nie przywiązując zbyt dużej wagi do ustalenia rzeczywistych sprawców. Ślepa represja wyrażająca się odpowiedziałnością zbiorową, stosowana od 1939 r. kolejno wobec "polnische banditen", "zapłutych karłów reakcji", "warchołów i wichrzycieli" oraz "ekstremy Solidarności - agentów CIA" jest i będzie podobnie niaskuteczna, jak zawsze dotychczas. Stwarza ona jednak "dowody propagandowe" na poparcie aktualnie wygodnych tez - w tym przypadku dla udowodnienia "niespełnienia warunków" dla przyjazdu Ojca Świętego do Polski.

Pytanie Dziennika Polskiego "Kto marzy o gorącej włości?" uważamy za retoryczne.

PS

W niniejszym numerze dokonaliśmy kolejnej zmiany układu graficznego naszego pisma.

Wszelkie uwagi dotyczące wprowadzonych zmian prosimy kierować na ręce naszych kolporterów.

2

PARĘ UWAG

Pisanie programów to właściwie prognozowanie, a nie jest to sztuka łatwa. Im dalsze prognozy, tym mniejsze szanse ich sprawdzenia. Ale najistotniejsze dla wszelkich prognoz jest uwzględnienie właściwych danych wyjściowych, czyli w naszych programach - uwzględnienie rzeczywistych warunków współczesności. We wszystkich analizach, jakie ukazują się w tym temacie, rzeczywistość jest różnie ujmowana, a obiektywnie rzeczywistość jest jedna.

W mojej analizie rzeczywistość określiam subiektywnie. Uznaję Polskę jako państwo zdominowane przez ZSRR. W naszej współczesności zwyciężył imperializm Rosji Sowieckiej. Dominacja Rosjan nad nami jest ich naturalną od wieków dążnością i nie oddaży nam oni suwerenności, gdyż naszą suwerenności się boją. Dlatego stan współczesny jest z punktu widzenia Rosji stanem pewnej pożądanej równowagi. Być może gdyby nasza mentalność narodowa była bardziej wasalska, to suwerenność nasza zakreślałaby szersze kręgi.

A więc, skoro "oni" nam nie pozwolą, a my chcemy mieć wszystko, to w takim razie co zrobić?

Mój program składa się z dwóch długofalowych procesów, które są ze sobą bardzo mocno sprzężone.

Wyróżniam w tym programie działanie na codzień dla każdego z nas oraz działanie długofalowe - narodowe.

MN
6

Działanie codzienne to rzetelna, zawsze ważna praca u podstaw. Nasz pozytywizm zawsze był pełen romantyzmu

i narkotycznych złudzeń. Dzisiaj musimy się zdecydować na solidną pracę z samym sobą, z nami wszystkimi - oto właściwy wymiar naszego pozytywizmu. Przekształcanie się ruchu związkowego w społeczno-polityczny jest tego wyrazem i metodologiczną koniecznością. Realizacja programu pozytywistycznego nie może być dla nas za trudna, jest to teraz to, co najważniejszego mamy do zrobienia. Potwierdziliśmy między Sierpniem a Grudniem, że naród nasz duchem jest zdrowy. Lecz nie możemy jedynie istnieć jako galaretowata substancja prawych uczuć - naród musi opierać się na światłych obywatelach. Nie siła nas przeraża w rządzącej junocie, lecz jej głupota, partykularyzm. Nie ma nic tragiczniejszego jak zdrowy duchem naród wysłany w słusznej obiektywnie sprawie do walki bez programu, bez wiążących idei. Nasze historia już nas tego uczyła, że same uczucia czy idea mesjanizmu nie wiążą politycznych ciał. Dzisiaj właśnie pracą u podstaw obronimy się przed formą "galaretowatego" narodu. Świadomość, pewne wyrobienie sądów, przewartościowanie wyobrażeń umożliwi nam w pełni solidarność narodową i obiektywizm.

Praca u podstaw, oprócz twórczości prawdziwej świadomości, ma jeszcze inne zadanie.

Nasza rzeczywistość charakteryzuje się zderzeniem dwóch światów: codziennej, obserwowanej przez każdego z nas rzeczywistości i tworzonej przez władzę, ogarniającej całą tę rzeczywistość - n i e r z e c z y w i s t o s c i. Obecność tej nierzeczywistości jest tak ogromna, że nawet

my, zwykli ludzie zaczynamy się nią posługiwać, argumentując nią postawy, działania a nawet czasem tłumacząc ją.

Cała stworzona przez aparat władzy NIERZECZYWISTOŚĆ jest sprzeczna z rzeczywistością, jest jej piramidalnym zakłamaniem. Literackie metafory jakże często opisują totalitaryzm, przedstawiają go właśnie w wyraźnej dla wszystkich nierzeczywistości, czyli w cyrkach, domach wariatów itp. Ale nie należy zapominać, że ta cała ogarniająca nas NIERZECZYWISTOŚĆ jest wewnątrznie bardzo spójna, logiczna i całkowicie pragmatyczna. Właśnie ten manewr - zastępowania rzeczywistości NIERZECZYWISTOŚCIĄ - jest najlepszym sposobem dezinformowania ludzi. W przebraniu dialektyki wciska się nierzeczywistość w każdą myśl, od dziecka do dorosłego. Ona to, ta stworzona NIERZECZYWISTOŚĆ jest niewidzialnie działającym narzędziem sowietyzacji narodu.

Tak kłamać, żeby już wszyscy kłamali, żeby dyskusje były na temat kłamstw a rzeczywistość pozostawała całkowicie na uboczu.

Wyraźnie powtarzających się cyklizmów społecznych i gospodarczych w demokracjach ludowych. Dyskutuje się i decyduje w sferze nierzeczywistości, omijając obiektywne racje rzeczywistości. Doprowadza to, jak widzimy, do rozregulowania gospodarki i wzrostu represyjności polityki wewnętrznej.

I właśnie w tym wymiarze działanie pozytywistyczne, uświadamiające jest najistotniejszą pracą na dzisiaj. Jest to odklamywanie n i e r z e c z y w i s t o s c i, budowanie R Z E C Z Y W I S T O S C I.

A więc przez pozytywizm stworzymy rzeczywiste spe-

Reczeństwo - nie zatemizowane
 czy wyalienowane pod szyldami
 PRON ; rzeczywistą świadomość -
 a nie rozciągliwą jak guma, wszy-
 stko tkmaczącą celowo dialekty-
 kę i rzeczywiste działania.
 Tylko poprzez rzeczywiste dzia-
 łania j e s t e ś m y tym jest
 ruch solidarnościowy, takich
 działań władza się boi, przez ta-
 kie działania jesteśmy NARODEM,
 który udziela legitymizacji wła-
 dzy.

Ten charakter pozytywistycznej
 pracy bardzo mocno sprzęga się
 z długofalowym działaniem na
 rzecz Niezawisłości Polski.
 Skoro w przesłankach uznaliśmy
 realnie, że obecnie nie mamy naj-
 mniejszych szans, aby Rosja So-
 wiecka wypuściła nas spod swoich
 wpływów, to działanie długofala-
 we musi się do tego ustosunkować.
 Myśl moja opiera się na bardzo
 optymistycznym założeniu - para-
 frazie myśli Leca - "należy tak
 pomazać idee, aby nie starczało
 na nie strażników".

Otóż uważam, że w społeczeń-
 stwach takich jak nasze, w któ-
 rych prawidłowo jest rozwinięta
 praca u podstaw, jako reakcja
 na zniewalanie i wyjąławianie -
 właśnie kultura wykwiata najbu-
 niej.

Jeżeli naprawdę b ę d z i e m y
 jako naród, jako społeczeństwo
 /nie społeczność/, to odkłamując
 nierzeczywistość będziemy two-
 rzyć niezniszczalne fundamenty
 kultury - współczesnej rzeczy-
 wistości.

Wytwerem nieskrępowanej świado-
 mości w zniewalającym systemie
 władzy był zawsze twórczy, huma-
 nistyczny, szybko rozwijający się
 prąd kulturalny.

Czy my, jako naród, nie możemy
 być kolebką "oświecenia" społeczeń-
 stw przemysłowych ?
 Czy idee wykwitające z pra-
 cy pozytywistycznej nie

staną się rozdziałami
 nowej filozofii, nowe-
 go Ładu, w którym roz-
 winie się nowy prąd
 kulturalny ?

Jest przecież wiele wspólnych
 cech naszego totalitarnego świa-
 ta nieważnych jednostek ze świa-
 tem Zachodu.

"Zachód" czyni wszystko dla do-
 bra jednostek, które zasypuje
 narzucającą się, kierowaną zys-
 kiem gospodarką. U nas, w nie-
 rzeczywistości, liczy się czyn,
 działania wielkie, efekt totali-
 ny, w którym jednostka ginie
 jak kamień w cementie użytym przy
 wielkiej budowie.

Tam jednostka jest pierwsza, ale
 pierwsza do degiccia jej do pra-
 wideł rynku, u nas jednostka
 jest niczym, tylko czasem masą.
 Czy nie ma w tym podobieństwa?
 W imię różnych celów i za pomo-
 cą różnych haseł jednostka jest
 przedmiotem tego, co stworzyła,
 jest m a n i p u l o w a n a .
 Dla obu tych społeczeństw idea
 humanizmu, odnajdywanie siebie
 samego/moda na Zachodzie na
 psychoanalitików jest tylko pół-
 środkiem/, swobodny autorozwój
 - są zupełnie wspólne, mimo róż-
 nic światów.

Nie zamierzam w tym szkicu przed-
 stawiać całej szerokiej podbudow-
 wy filozoficznej, która ma stać
 się podstawą nowego prądu kul-
 turalnego. Myślę, że jest wielu
 ludzi, którzy już podobną rzecz
 robią, trochę w oderwaniu.

Ale sądzę, że dla nas Polaków
 najważniejsze jest to, aby ta
 filozofia, ten nowy nurt kultu-
 ralny rozpełzał się od nas, że-
 byśmy to my stali się jego ko-
 lebką.

Jeżeli to my ożyjemy intelektu-
 alnie skomercjalizowany prze-
 mysłowy świat, to wówczas sta-
 niemy się dla niego w a ż n i .

MN
6

Strażników na tę ideę nie starczy nikomu, a izolacja nowych myśli, nowych idei, które zawsze wychowywały świat

- stanie się niemożliwa.

Za taką Pol ska ujma się wszyscy, gdyż stanie się ona źródłem ich odrodzenia, powrotem do istoty człowieczeństwa. Czy nie ozuliemy namiastki tej sytuacji obnosząc się z dumą po świecie z naszymi Związkami Zawodowymi, które pobudziły reformy wielu innych związków zachodnich?

Nasza władza profilaktycznie stara się uniemożliwić taki bieg wydarzeń. Reformy oświaty i szkolnictwa na wszystkich szczeblach są prowadzone tak, aby wykształcenie współczesnych Polaków było

maksymalnie zawodowe a nie humanistyczne. Powszechne uzawodowienie społeczeństwa już mu nie pomaga, lecz szkodzi; gdyż nie specjalista jest człowiekiem a człowiek specjalistą. Człowiek zaś to nieskończone dobro, w którym fachowość zawodowa jest tylko małą komórką. Zdehumanizowane społeczeństwo jest przedmiotem w rękach władzy, co jest odwróceniem porządku rzeczy, w myśl zasad pielęgnowanej przez rządzących NIERZECZYWISTOŚCI.

Szkic ten jest jednym z wielu nurtów obecnej myśli, ale przez swoją długofalowość może być prognozą realną, gdyż jej realizm zależy od nas samych.

Xawer

JARUZELSKI BYŁ PRZECIW

Gdy w lutym 81 r. generał Jaruzelski został szefem rządu, część społeczeństwa wiązała z nim spore nadzieje. Bez najmniejszych wprowadzić podstaw, ale w człowieku tkwi niezmiennie potrzeba wiary i ufności. Jeżeli nie ma się w co wierzyć, wierzy się w byle co i byle kogo. Swoją drogą zawsze dajemy się nabrać w ten sam sposób.

Gdy kolejna ekipa rządząca odchodzi żegnana pogardą i niechęcią, jej miejsce zajmuje zespół ludzi moralnie odpowiedzialnych za to samo, bez zastrzeżeń, na miarę piastowanych uprzednie wysokich stanowisk, akceptujących dotychczasową politykę, jej cele i styl realizacji.

Dlatego na każdym wirażu naszej najnowszej historii zadaniem propagandy było oszukiwanie społeczeństwa, przedstawianie nowego kierownictwa jako ludzi wiarygodnych, którzy sygnalizowa-

ły wcześniej o błędach, gdyby wiedzieli, którzy robili, co się dało, ale, niestety, "taka była, wicie - rozumiecie" "sytuacja", "warunki", "czas" itp.

Organizowano przemyślaną dezinformację: odpowiednio przyrządzone "nie dyskrecje" i "przeciaki" serwowało co najmniej w zachodnim dziennikarstwie. Potem te bzdury, via zagraniczne rozgłośnie, szybko wracały do kraju.

W taki właśnie sposób w 1970 roku stworzono portret Gierka - "komunisty zachodniego typu", rasowego "liberała" tudzież "pragmatyka".

Podobnie odkryte nam sylwetkę nowego premiera - Jaroszewicza, znakomitego fachowca - menadżera, wyborczego organizatora, który jako wicepremier re-

prezentujący Polskę w RWPG dał się na tym polu poznać wieloma śmiałymi propozycjami. Zapewnim, że nie jest to fragment programu rekrytykowego, lecz wiernie przekazana treść jednej z audycji BBC. Oczywiście obaj panowie w najmniejszym stopniu nie odpowiadali za błędy przeszłości, gdyż byli "niedoinformowani". Gomułka wszystkie wie-dział, ale nikomu nie powie-dział ...

Przyjęte to za dobrą monetę, choć deprawy trudne pojąć, jak można było nie wiedzieć tego, co wie-działy nawet dzieci, ale siła złudzeń i naiwnej wiary, że "tym razem, to już na pewno"... była taka, że nikt nie zwracał sobie głowy oczywistymi niedorzecznościami.

Identyczny scenariusz powtórzone obecnie. Tym razem odpowiedzialność rozdyspensowane przemyślnie i wybiórczo: jedni członkowie kierownictwa lat 70-tych zawini-li wszystkie, inni /np. Jabłoński, Jaruzelski, Kania/ okazali się czyści jak kza!

Obiektem szczególnej dezinforma-cji staje się coraz bardziej ta-jemnicza przeszłość Jaruzelskie-go. Major W. Górnicki, którego willa na Mazurach sąsiaduje z de-czą państwa Jaruzelskich, ze wzruszeniem prawł dziennikarzem z Zachodu o ascetyzmie swego przyjaciela, generała-premiera. Pewtarza do znudzenia, jaki on śarliwy patriota, jaki niesky-phanie pracowity. Jego talenty organizatorskie są przedstawiane w stylu, którego panegiryzm do-równuje pochwałom Jaraszewicza sprzed lat kilkunastu. Podobnie jak i dawniej, przymioty władcy opiewa zgodny chór nadwornych cmokierów i lizusów. Wielbiciel

Gomułki i Gierka, wicepre-mier Rakowski, nie może się namlaskać, ilekroć

mówi o swym szefie.

De tych przypomnień sprowokowany został sensacją, jaką dla prasy zagranicznej stał się tzw. raport Kubiaka - opracowanie komisji powołanej dla wyjaśnienia źródeł kryzysów nekających naszą socja-listyczną ojczyznę. Po wielomie-sięcznych pracach zespołowi uda-ło się stwierdzić część tego, co i tak wszystkim wiadomo, że mia-nowiec poprzednie ekipy były niekompetentne, aroganckie i e-derwane od mas. Pikanterii sprawie dodaje okoliczność, iż ko-misja obarczyła podobne Jaruzel-skiego odpowiedzialnością za stłumienie robotniczych protes-tów na Wybrzeżu w grudniu 70 r. Oczywiście, jak wieść niesie, raport będzie "poprawiony", tak samo zapewne, jak "poprawione" wyniki sondazu opinii publicznej sprzed paru miesięcy, z których wynikało, że większość społeczeń-stwa jest za reaktywowaniem "So-lidarności".

Mój Boże! Jak to wszystko ładnie się pewtarza! W 1956 r. powołano komisję Gierka dla wyjaśnienia genezy wydarzeń poznańskich, kil-kanaście lat później komisja Szydliaka miała badać przyczyny tragedii grudnia 70, teraz zes-połowi Kubiaka zalecone to samo wobec Sierpnia 80 i poprzednich "miesięcy". Za każdym razem były rytualne zapewnienia, że wyniki prac zostaną opublikowane, ale kończyły się wiadomo czym. Tym razem będzie, a właściwie

już jest podobnie, bo niby rap-ortcik istnieje, ale jakby nie istniał, gdyż opublikowany nie został, wiadomo o nim nieofi-cjalnie. Komisja Kubiaka zos-tała powołana na IX Zjeździe PZPR obradującym w dn. 14 -20 lipca 81 r. W uchwale zjazdowej

MN
6

MN
6

/pkt nr 10/ stoi na ten temat: "Komisja. ta powinna niezwłocznie rozpocząć pracę i w ciągu roku przedsta-

wić do publicznej wiadomości za równe fakty, jak i wynikające z nich wnioski dla partii i państwa, by tego rodzaju tragedie nie powtórzyły się nigdy więcej! Rzeczek z okładem minął, wkrótce minie drugi i ce? Nie! Czyli po staremu.

Mówi się o pustostwoiu partyjnej propagandy, o bezsensownym bełkocie hasań, apeli, zapowiedzi. Pozwolę sobie w tym względzie mieć nieco odmienne zdanie.

Te słowa nie są całkowicie pozbawione sensu, ich sens szczególnie polega na tym, iż są one zawsze z a m i a s t czynów, jeszcze ściślej: są dokładną, wręcz symetryczną ich o d w r e t n o s c i ą. Zatem umiejętne ich odczytanie daje nam do ręki konkretną informację. Potwierdzeniem tego jest cytowany u- przednio 10-ty punkt uchwały zjazdowej. Weźmy dla przykładu inne postanowienia zjazdu, reklamowanego nadal jako wydarzenie "doniesze" i "przełomowe". Już w stanie wojennym Jaruzelski oświadczał, że "linia IX Zjazdu" pozostaje drogowskazem partii i rządu, apelował, by "studie- wać i popularyzować" zjazdowe dokumenty i uchwały.

Usłuchałem rozkazu pana generała i nie żałuję, bo porównując poszczególne fragmenty uchwał z praktyką widzę, jak pięknie wcielana jest w życie wspomniana "linia".

Pe 13 grudnia 81 r. odwołano wielu sekretarzy KW i innych instancji, co wynika zapewne z uchwały o "przestrzeganiu prawa demokratycznego wyboru władz partyjnych". Zjazd opowiedział się za "pełną autonomią działa-

jących na gruncie prawa organizacji i stowarzyszeń społecznych" i za "wydatnym rozszerzeniem samorządności środowisk twórczych! W dążeniu do tego właśnie "wydatnego zwiększenia samorządności"

wiele organizacji i stowarzyszeń zlikwidowane, resztę czeka to samo. Stan wojenny, jak wiemy, wprowadzone by "pogłębić" /albo: "de-skonalić, albo "podnieść na wyższy poziom"/ proces demokratyzacji. Budującym objawem owego "pogłębienia" było odwoływanie rektorów uczelni wyższych, usuwanie wybranych przez załogi dyrektorów przedsiębiorstw. W województwie toruńskim władze polityczne tak przejęły się uchwałami zjazdu, że doprowadziły do internowania wszystkich dyrektorów z wy- beru! Gerzące zachęcam do lek- tury zjazdowych uchwał. Każda strona, akapit, paragraf dostarcza wielu pouczających przeżyć!

Wróćmy jednak do raportu. Nie przeczę, że współpracownikiem towarzysza profesora Kubiaka trzeba być nieomalże odwagi, by stwierdzić, że winy za nasze nieszczęścia nie ponosi wyłącznie imperializm. Ale też uczonych marksistów winniśmy chwalić nie za to, iż kłamią mniej aniżeli jest to przyjęte. Oceniajmy ich według kryteriów przez nich sa- mych głoszonych. Tak się osobliwie składa, że co innego naucza- ją oni o prawach rozwoju dzieje- wego, ale coś dokładnie odwrot- nego przydarza im się stwierdzać na doraźny polityczny użytek. Niby wiadomo, że źródłem zjawisk społecznych są obiektywne mecha- nizmy formacji ustrojowej, ale diagnoza kryzysów w socjalizmie zawsze wskazuje na subiektywną ułomność jednostek. Widać, iż marksieści mają do dyspozy- cji dwie odmienne metodo- logie i - co najmniej -

dwie twarze: "pryncypjalnie-idealną" i taktycznie usługową. Przyjdzie zapewne trochę poczekać zanim luminarze "światopoglądu naukowego" dojdą do wniosku, do którego doszła już dawno myślicą część społeczeństwa: że zbrodnie, kryzysy i niezliczone idiotyzmy socjalizmu nie są sprzeczne z jego założeniami, lecz z nich logicznie i nieuchronnie wynikają.

Najbardziej humerystycznie w raporcie komisji Kubiaka wygląda dla mnie "odkrycie" odpowiedzialności Jaruzelskiego za krwawy grudzień 70 roku. Zapewne niewiedze tu były żmudne dociekania. Wiadomo też, że w tej kwestii propaganda poczyniła wiele zabiegów, by wybielić obraz generała. Kiedyś powoływano się na Gierka, który zapewnił stoczniowców Szczecina jakoby Jaruzelski w tragicznym grudniu był odsunięty od dowodzenia armią i jakoby jemu zwierzał się on ze swej "osobistej tragedii". Krótko mówiąc: tragiczny Hamlet z chorobliwą etyczną nadwrażliwością! Różnymi kanakami kolportowano kłamstwa i półprawdy, stworzone legendę, wedle której generał "robił, co mógł", ale jego desperackie wysiłki nie zapobiegły nieszczęściu, bo "oderwany od mas" Gomułka, bo wtrącający się do wszystkiego nieznosny Kliszko, itp.

Ci, którzy tak emocjonalnie przyjęli stwierdzenia komisji Kubiaka, zapewne nie wiedzą, że istniejące ogólnie dostępne dokumenty jednoznacznie oświetlają rolę Jaruzelskiego w wydarzeniach grudnia 70 r.: specjalny numer "Nowych Drog" z materiałami z VIII plenum KC PZPR /6-7.II.1971 r./ Dokument ten jest jeszcze jednym przykładem malowniczej konsekwencji propagandy nastawionej wyłącznie na dzia-

lanie doraźne, "tu i teraz", stąd tak nieprawy i niewymyślne jest przypominanie tego, co robił i mówił dany towarzysz, jak również porównywanie z tym, co robi i mówi dzisiaj.

Podobnie stało się też i z tym numerem "Nowych Drog" i założę się, że komisja Kubiaka nie brała go nawet do ręki, a tymczasem wart jest uważnego przestudiowania. Wśród 41 mówców zabierających głos na wspomnianym plenum był i Jaruzelski /tekst jego przemówienia na ss.216 - 219/. Jak ocenił on wtedy, zaledwie po paru tygodniach, strzelanie do robotników? Otóż jego zdaniem podjęte decyzje "miały swą pełną wartość faktyczną, jak i formalną - prawną moc" /s.217/. Wszak czyżby jasne?! By jeszcze było jaśniej, mówca stawia przysłowia kropkę nad "i": "I nie wyobrażam sobie by, zarówno wówczas jak i kiedykolwiek, dowództwo naszej ludowej armii mogło nie wykonać decyzji kierownictwa partyjne - państwowego, a tym bardziej wówczas, gdy uzasadnia się ją zagrożeniem socjalistycznego ładu społecznego." Towarzysz generał nie ukrywał dumy i satysfakcji z przeprowadzonej operacji pacyfikacyjnej i nie omieszczał zakonkludować, iż "żołnierz nasz wykonał godnie postawione mu zadanie, a rolę jego należy uznać za uczciwie spełnioną". Tak więc "odsunięcie" pana generała i jego "tragedia" są zwykłą propagandową paplaniną obliczoną na łatwowiernych głup-tasków.

Czytelnika wspomnianego numeru "Nowych Drog" uderza kontrast między tym wystąpieniem a głosami reszty dyskutantów. Padały wtedy słowa: wstyd, gorycz, ból, dramat, tragedia, hańba. Z zażenowaniem mówiono, że partia "re-

MN
6

MN
6

botnicza" stanęła przede
ciwk robotnikom, że
"ludowe" wojsko mogło
otworzyć ogień do ludu..
Rozterek nie przeżywał
tylko mówca w mundurze z gene-
ralskimi dystynkcjami i w czar-
nych skularach. Już wtedy można
było mieć pewność, że ten i na
przyszłość nie cofnie się przed
niczym. Jego przemówienie zdawa-
ło się zapowiadać nadejście wyż-
szego etapu "budownictwa socja-
listycznego", w którym zachowa-
nie władzy nie będzie już możli-
we bez strzelania do poddanych.
Warto zapamiętać ten ciekawy
fragment: "I nie wyobrażam sobie..
Wprawdzie mowa tu o wojsku, ale
w związku z cywilnymi awansami
generała pod "wojsko" podstawić
należy partię i społeczeństwo.
Rozkazowi należy więc być posłu-
sznym niezależnie, czy jest głu-
pi czy zbrodnicy. Tym bardziej,
że jego "faktyczno-prawna" moc
w naszym systemie jest sprawą
wyłącznie "formalną".

Przemoc i bezprawie przyno-
szą, jak na razie, marne wyniki,
przeto pan generał częste ucie-
ka się do pseudopatriotycznej
denagacji, pouczeń i nigdy nie-
dotrzymanywanych obietnic. Chyba
już tylko najgłupszy dadzą się
teraz nabrać na zakłamany patos
jego przemówień, uwierzą w spre-
parowaną biografię, choć sam be-
hater zdawał się w nią wierzyć
gdy 13 grudnia chekpliwie oświad-
czył: "Wojsko ma czyste ręce".
A przecież na rączkach pana ge-
nerała była już robotnicza krew,
miało jej wkrótce przybyć jesz-
cze więcej!

To kolejne potwierdzenie pra-
wa odwrotności słów, czynów i in-
tencji. Sprawdza się ono teraz
bezbiednie. Jeśli pan generał mó-
wi, że "linia IX zjazdu" obowią-
zuje, to znaczy, że nie obowiąz-
uje; gdy apeluje o studiowanie ma-

teriałów zjazdowych, znaczy, że
tego sobie nie życzy; gdy przy-
rzeka reaktywowanie "Solidarnos-
ci" i abolicję, wiadomo, że myśli
odwrotnie. I tak we wszystkim. To
specjalny antyjęzyk do kontakto-
wania się ze społeczeństwem. Nie
wolno przyzwolić na tę zabawę, go-
dzić się na grę pozorów. Wypowie-
dzi pana generała traktujmy do-
śownie, na serio, wbrew jego in-
tencjom. Słowa zestawiajmy ze słó-
wami, czyny z czynami - z lat os-
tatnich i sprzed kilkunastu. Wte-
dy lepiej pojmiemy istotę tej
władzy, jej cele i taktykę. Szczególnie
wiele korzyści dać może
ważne studiowanie biografii ge-
nerała Jaruzelskiego. Przekonamy
się, że wszystko w tej postaci
jest znamienne i wymowne. Weźmy
już choćby samą jego powierzchow-
ność. Czyż ta nobliwa buzia, prze-
krzywione niemowlęce usteczka
plus ciemne okulary nie powinny
być dla nas dostatecznym ostrze-
żeniem?

PS

Doprawdy dziwną ironią losu hu-
czek wokół raportu Kubiaka zbiegł
się w czasie z huktem wokół ma-
sakra dokonanej w palestyńskich
obozach na terenie Libanu przez
prawicową milicję chrześcijańską.

W Izraelu powołano w tej spra-
wie komisję, która w ciągu czterech
miesiący zbadała okolicz-
ności masakry, przesłuchiła pu-
blicznie premiera i członków rzą-
du oraz zdecydowała, iż pośred-
nie za śmierć Palestyńczyków od-
powiedzialny jest minister obro-
ny Ariel Szaron, który musi opu-
ścić swe stanowisko. Zestawmy
więc te dwa fakty.

Tam minister obrony p o -
s r a d n i o odpowiedzialny
za śmierć obywateli o b c e g o
państwa jest publicznie
napiętnowany i pozbawiony

stanowiska. U nas minister obro-
ny b e z p o s r e d n i o
odpowiedzialny za masakrę oby-
wateli w l a s n e g o państwa
nie tylko nie zostaje ukarany,
lecz po dziesięciu latach obej-
muje najwyższe urzędy w kraju,
decydując ponadto o charakterze
raportu, jaki ma /?!/ na ten te-

mat się ukarać. To
chyba jeszcze jeden
dowód bezspornej wyt-
szości socjalizmu
nad kapitalizmem!

MN
6

"sic!"

W I E D Z

Słuch stracisz - ogłuchniesz
Gdy zawyje jeszcze głośniejszy naród
Wargi ci skamienieją
Gdy lud wstrząśnie krajem
W jeziorze naszych łez
Zakrzuszą się twoje ostatnie oddechy

I choć my klęcząc
W swej - może dziwnej - filozofii
- w przemyśleniach

Prosząc o przebaczenie
Twych - tyrana win
Pochylamy głowy
Wiemy

I ty wiedz
Że ponad nami - choć błagamy za siebie
G Z A S - krok sprawiedliwości wybija miarowy.

Granit

Kraków, 5.V.1982 r.

KOŚCIÓŁ - STRONNICTWO KLERYKALNE CZY WSPÓLNOTA WIERZĄCYCH ?

Do zabrania głosu skłonił mnie felieton "Kościół walczący?" w styczniowo-lutowych "Myślach Nieinternowanych". Post scriptum redakcji uważam za zaproszenie do dyskusji.

1. Nie sposób zgodzić się z te-
zą, że "Solidarność" iden-
tyfikowała się z Kościołem.
Chrześcijańska formacja o-

sobowości Lecha Wałęsy i innych
działaczy "S"; sznkanie przez nich
rady i pomocy Episkopatu nie oz-
naczają jeszcze, że było to regu-
lą u wszystkich aktywistów "S".
Potrzeba chrześcijańskiego prze-
żywania czasu odnowy była i jest
dla wielu Polaków potrzebą serca
ale jest też wielu, dla których
przeżycia te są głównie lub wy-

życiem obywatelską manifestacją patriotyczną w szacie tradycyjnej religijności. Rozumienie istoty chrześcijaństwa jako wezwania do ciągłej wewnętrznej przemiany w duchu Ewangelii jest o wiele mniej liczne niż udział w nabożeństwach - manifestacjach. W tezie o "identyfikacji" S z Kościołem kryje się nadto zarzut, że dzisiaj Kościół tej identyfikacji nie odważajmy. Trudno sobie taką identyfikację wyobrazić, tak w jedną jak i w drugą stronę.

Natomiast zaraz po ogłoszeniu wroniej wojny duchowieństwo na wszystkich "szczeblach służbowych" podjęło energiczną i wielokierunkową pomoc dla internowanych, uwięzionych, represjonowanych oraz będących w trudnej sytuacji materialnej bądź medycznej. Jest to zarówno udział osobisty duchowieństwa jak i współpraca, koordynacja i inspiracja, włączająca szerokie kręgi świeckich w ruch samopomocy społecznej. Są to starania o zwolnienia internowanych i uwięzionych, opieka duszpasterska oraz pomoc moralna i żywnościowa dla uwięzionych, organizacja pomocy prawnej i medycznej, rozdział i dostarczanie potrzebującym pomocy żywnościowej i odzieżowej. Działania te najczęściej do szerokiej opinii publicznej nie docierają, bo też nie dla opinii są robione, ale dla konkretnych potrzebujących osób.

Publiczne wypowiedzi Episkopatu mówiące o stanie, zagrożeniach i niezbędnych potrzebach życia obywatelskiego w dzisiejszej Polsce można bez trudu prześledzić w licznych komunikatach, listach pasterskich i innych publicznych dokumentach episkopatu krajowego oraz podobnych dokumentach diecezjalnych za ostatnie półtora roku. Każda parafia

zapewne takie dokumenty kompletuje/.

Przy okazji spostrzeżenie: mieszkańcy dużych miast znają tylko powierzchownie prawdziwą sytuację społeczną w rolnictwie i natzw. głębokiej prowincji - i odwrotnie, jako że skazani jesteśmy na propagandowy monopol PAP-RTV. I chyba właśnie Episkopat ma możliwości wnikliwej obserwacji i proporcjonalnego sformułowania obrazu ogólnopolskiej rzeczywistości.

2. Dzisiejszy autorytet katolickiego episkopatu w Polsce nie jest premią z tytułu minionej świetności czy też niezaskutkowanym rezultatem wydarzeń po-sierpniowych. Autorytet ten powstał dzięki usilnej i wytrwałej walce duchowieństwa o moralno-społeczną jakość naszego narodu w czasie ostatnich 40-tu lat rewolucji ludnościowej, obyczajowej i światopoglądowej. Jakte odmianą jest niestety sytuacja chrześcijan i duchowieństwa w innych krajach naszego bloku.

3. Szereg środowisk opinii niezależnej /w ślad za radem np. paryskim, a zarazem zbicie z propagandą reżimową/ nie spostrzegło, że prymas Giemp zdecydował się na jesienną rozmowę z Jaruzelskim bezpośrednio po powrocie z Rzymu i Hiszpanii, gdzie zapewne omówił z Papieżem najważniejsze sprawy polskie. Nadto małe kto wie, że apel prymasa do aktorów w przededniu rozwiązania SPATiFu był odpowiedzią na prośbę o wygłoszenie takiego apelu. Z prośbą tą wystąpili wiarygodni przedstawiciele aktorów, uczestniczący w bojkocie środków masowego przekazu.

4. Spotyka się zarzuty o nie-trafności, bądź zastępczości wyboru obecnego prymasa. Ks. Józef Giemp został po-wołany do funkcji biskupa.

prymasa i kardynała przez Jana Pawła II. Trudno byłoby znaleźć papieża, który dokładniej zna bieżącą sytuację społeczną i polityczną Polski i sytuację personalną polskiego episkopatu. Na potocznej opinii o prymasie ciąży presja porównania z poprzednikiem. Wielu krytykuje go właściwie za to, że jest sobą a nie Stefanem Wyszyńskim. Wielu też zapomina, jak zjadle krytykowali poprzednika. Wspomnijmy chociaż ostre dyskusje o jasno-górskim kazaniu z 26 sierpnia 1980 r. A wcześniej: jak ostro krytykowano podjęcie moralno-etycznej przebudowy stosunków polsko-niemieckich. Brak miejsca na przypomnienie innych zdażeń, kwitowanych na bieżąco złośliwościami o "starym sklerotyku", którego dzisiaj powszechnie tytukuje się Prymasem Tysiąclecia.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć tutaj dwie postacie z naszej nie tak dawnej historii. Arcybiskup warszawski Szczęsny Feliński i Romuald Traugutt niezależnie od siebie byli obaj stanowczo przeciwni podejmowaniu walki zbrojnej przeciw rosyjskiej okupacji. Felińskiego w przededniu powstania styczniowego uważano za zdrajcę sprawy narodowej, uległego władzom petersburskim, które akceptowały jego nominację. Dalsza działalność duszpasterska i społeczna Felińskiego w czasie długoletniego zesłania do Rosji zaświadczyła dobitnie o jego prawości, mądrości, poświęceniu i przywiązaniu do Ojczyzny. Procesy beatyfikacyjne Felińskiego i Traugutta są dziś prowadzone równolegle.

5. Nadzieje na przywódczą rolę "Kościoła walczącego" w dążeniu do szybkich i radykalnych przemian politycznych naszej narodowej rzeczywistości

stości podobne są do nadziei jakie Żydzi wiązali z osobą i działalnością Jezusa z Nazaretu. Zdolności cudownego rozmałowania chleba, uzdrawiania chorych, uspokajania opętanych, odwaga w publicznej krytyce wad osobistych i społecznych były tylko dla niewielkich bodźcem do refleksji osobistej i do przyjęcia Jego nauki jako wezwania do wewnętrznej przemiany. Dla wielu Żydów zdolności Proroka z Nazaretu, gromadzenie się wokół niego zasłuchanych tłumów - to były nadzwyczajności budzące nadzieje, że oto pojawił się oczekiwany wódz, który poprowadzi naród przeciw rzymskiemu okupantowi i odnowi królestwo Izraela. Myślę, że w czasie procesu Jezusa przed Piłatem agenci faryzejscy potrafili umiejętnie rozognić rozczarowanie tłumów i obrócić je w krótki lecz decydujący paroksyzm nienawiści przeciwko Temu, którego parę dni wcześniej witali manifestacyjnie u bram Jerozolimy.

6. Najprostszym sposobem uświadomienia sobie istoty Kościoła rzymsko-katolickiego jest przypomnienie, przemyślenie i zrozumienie prawd zawartych w Składowie Apostolskim "Wierzę w Boga! Kościół jest wspólnotą ludzi, tak świeckich jak i duchownych, przyjmujących nankę zawartą w Ewangelii i czerpiących siłę z Eucharystycznej obecności Jezusa Chrystusa, Boga wiecznie żywego, który powiedział jasno, że jest Panem Królestwa, którego niesposób odnaleźć w materialnym świecie doczesnym. Swoim uczniom tłumaczył, że miłowanie każdego bliźniego oraz dawanie świadectwa Prawdzie, która jest zasiana w każdym człowieku, to pierwsze warunki ładu osobiste-

MN
6

go i społecznego. Ale trzeba jeszcze zrozumieć, że Kościół - i jako wspólnota wierzących i jako organizacja społeczna - zawiera w sobie ludzi takich, jakimi są. Kościół nie jest bezpiecznym azylem dla świętoszków - jest trudną drogą dla wszystkich, obarozonych udrapieniami, cierpieniami, wadami i winami.

Można jednak odrzucić lub pominąć tę najważniejszą rzeczywistość, której nie dostrzega "mędrca szkiełko i oko", która wydaje się niepraktyczna i krępująca, i traktować Kościół wy-

łącznie jako instytucję klerykalną, dbającą o umocnienie własnej pozycji wśród moźnych tego świata. Episkopat widzi się wtedy jako czołówkę tej instytucji, czołówkę o znamionach partii politycznej, którą zależnie od konstelacji politycznych należy traktować jako opiekuną, scjusznika lub też przeszkodę czy przeciwnika.

Zadziwiająca jest tylko dwuzdiestowiekowa trwałość Kościoła i żywość, wyróżniająca go pośród coraz krócej trwających imperiów, systemów, partii i ideologii.

23.III.83

MODLIWA - PROŚBA O WYTRWAŁOŚĆ

Panie - Ty pochylasz się nad narodami
Nakładasz na nie dłonie
Ty chcesz je unieść
I rozniecić w nich - choćby iskrę siły
Bo wiesz, że nawet z zimnego kośćca
Nawet nad zmarzlinami - może wrzeć
Może hucreć płomień.
I życia zrodzonego z prawdy
Nie przykryją, choćby przez przemoc - najgłębsze mogiły.

Panie, tu klęczą serca, pokolenia,
Tu twarze krzykiem padły,
W potach drżą nadziei
Przychodzą też do Ciebie
I unoszą - i ręce i myśli
Ci co krążyli może niegdys w dali.
Ty zlej - na cierpiące niewolę narody
M o c e n a d m o c e !
M a d r o ś ć !
O t c h ł a n i w y t r w a ł o ś c i !
By - nawet wielką ciszą przymuszeni - zamykając usta
Zwarci w organizmów wspólnotę
W szych wnętrzach czynu - nie milczeli
I by w tej naskórkim zarastającej ciszy
Zewnętrznie - nawet niezauważalnie kroććć
Lecz wiedząc napewno, że od celu się nie oddalają.
- trwali.

Wielu dłubie MN
w przetłomowych chwilach narodu w nosie. 6
Najczęściej pochodzą oni z rodzin,
w których uważa się dłubanie w nosie
za rzecz brzydką.

ST. J. LEC

Z POWROTEM KU „MORALNO-POLITYCZNEJ JEDNOŚCI”?

Wieczorem 10 lutego telewizja uraczyła nas sprawozdaniem z imprezy łączącej cechy niezamierzonej rozrywki z dętą propagandą: posiedzenia tymczasowej rady PRON. Wszystko, co mieli do powiedzenia dyskutanci, było powieleniem po tysiąckroć słyszanych frazesów o dialogu, zaufaniu, porozumieniu i oczywiście o sztandarowej powinności PRONU - "narodowym odrodzeniu". Wiek uczestników więcej niż średni. Jedną z atrakcji widowiska była drzemiąca obok H. Kossobudzkiej - staruszka. Drzemanie takie jest niewątpliwie zjawiskiem powszechnym na wszystkich poziomach ruchu, bo na zabiegi władz najpodatniejszy okazał się seniorat. Przywodzi nam to na pamięć dwóch trzęsących się staruszków, profesorów K. Górskiego i H. Łowmiańskiego, którzy podjęli się obrony stanu wojenne-

go. W związku z tym mamy prośbę do rodzin, w których znajduje się niedołężny stary człowiek: otoczcie go opieką, nie spuszczaście z oka! Cierpiąca na brak zwolenników WRONA może go porwać, zmusić do występu w telewizji, pracy w PRONIE lub zakładania nowych związków zawodowych.

Relacja telewizyjna pokazała, kto rządzi PRONEM. Obrady prowadził katolik Jan Dobraczyński, ale dyskusję podsumował i stosownych wytycznych udzielił sekretarz KC PZPR i w jednej osobie sekretarz generalny PRONU prof. M. Orzechowski. Ruch, jako dziecko partii, jest nieudolną kombinacją gry pozorów i sprzecznej z nimi istoty. Jaruzelski i jego ordynansi nie przestają przypominać, iż PRON to ruch "otwarty", "oddolny", "spontaniczny", "masowy". Z masowością chyba najmniej kło-

MN
6

potów: każdy ją widzi w swym otoczeniu, wiemy też o metodach organizowania ruchu.

Świadczą o tym protesty ludzi, którzy dopiero z prasy dowiadują się, iż przystąpili do tej imprezy, choć zapewne więcej takich, którym brak odwagi za protestować. Tam, gdzie ognia PRONU jeszcze nie powstały, partia staje na głowie, by się ze swego zadania wywiązać. W podobny sposób powstają nowe, również "odrodzone" związki zawodowe.

A więc narodowi wydano polecenie "odrodzenia się" pod kurtką partii i sił policyjnych. Władza, która zrujnowała gospodarkę, doprowadziła do niebotycznej korupcji, dała przykłady wyjątkowego ześwinienia, zrobiła wszystko, aby język, którym się posługujemy, przestał pełnić swą naturalną funkcję, stał się narzędziem kłamstwa i dezinformacji. Każde słowo ma znaczyć coś odwrotnego, aniżeli powinno: sprawiedliwość jest krzywdą, prawda kłamstwem, demokracja panowaniem się mniejszości nad większością. Od lat akcje określane oddolnymi są sterowane odgórnie, a spontaniczne przygotowywane bardzo starannie. Jeśli jednak ten stan totalnej obłudy komuś nie odpowiada, musi się poddać... odrodzeniu. Wypada przyznać, że mogło być jeszcze gorzej, bo w

ZSRR podobnych ludzi uznaje się za wariatów i przymusowo leczą w zakładach psychiatrycznych.

PRON to kolejne oszustwo władzy, tym bardziej chce ona stworzyć pozory jego społecznej reprezentatywności. W związku z tym warto szerzej powiedzieć na temat reklamowanego udziału w nim katolików. Władzy ogromnie zależy na wrażeniu, że w PRONIE działają nie prywatni katolicy, lecz przedstawiciele katolicyzmu. Kościół katolicki w Polsce to przede wszystkim zbiorowość wierzących, ale swą obroną podstawowych ludzkich wartości zyskał niezwykle autorytet moralny. W tym charakterze identyfikuje się z nim coraz więcej niewierzących, Broniąc praw jednostki nie mógł nie stać się przeciwnikiem komunistycznej władzy opartej na kłamstwie i przemocy, a więc siłą polityczną. Tej roli kościół świadomie nie wybierał, jest ona logicznym wynikiem jego funkcji w konkretnej sytuacji kraju i narodu. Z tego względu współpraca z władzą pod firmą katolicyzmu stanowi zdradę jego ideałów, ideałów kościoła i oczekiwań społeczeństwa.

Nominalny szef PRONU Dobraczyński jest gorliwym działaczem PAXU, organizacji o charakterze agenturalnym. Jej twórca i ideolog to Bole-

sław Piasecki, aktywista przedwojennego faszyzmu, który w powojennej Polsce odnalazł sprzyjający klimat dla kontynuowania swego programu, bo faszyzm i komunizm to bliźnięta. Führer PAXU stał się wielbicielem stalinizmu, panegirystą "przyjacieli" ze Związkiem Radzieckim, paxowskie organa prasowe były zawsze narzędziem personalnych rozróbek i brutalnej rozprawy z niewygodnymi dla władzy ludźmi. W osławionym artykule "Instytut państwowy" w październiku 56 roku Piasecki wystąpił przeciwko politycznej odnowie, haniebna była jego rola podczas uwięzienia kardynała Wyszyńskiego w latach 1953-1956. Nie wyrzekł się, bo nie musiał tego robić w "socjalistycznej" Polsce, pogardy dla ideałów wolności i demokracji, pozostał też wierny antysemitom. Właśnie teksty tego "katolika" partyjne męty kolportowały w milionach ulotek po marcu 68 roku.

To przypomnienie niech będzie pośrednią charakterystyką Dobraczyńskiego. Niedawno opublikował on artykuł o dwóch "wielkich Polakach". Pierwszym był oczywiście Piasecki, drugim - proszę zgadnąć - kardynał Wyszyński! Podobne zestawienie jest przykładem rzadkiej nawet jak na działaacza PAXU, bezczelności, stanowi zniewagę dla pa-

mięci "kardynała 1000 lecia". Przeciwnie zawartym w artykule kłamstwom ostro protestował sekretarz zmarłego prymasa. W związku z tym mamy radę dla autora, by w następnym wydaniu artykułu obok Piaseckiego umieścić Bieruta, dla którego nie ukrywał nigdy szczerzego uwielbienia. Kardynał Wyszyński i tak przecież znalazł się tu ze względów taktycznych.

Nie twierdzimy, że Dobraczyński nie jest człowiekiem wierzącym. Nie ma to w danej sytuacji większego znaczenia, tym bardziej że zjawisko dewocji i faryzeizmu w nie mniejszym stopniu występuje wśród wyznawców tzw. "naukowego" światopoglądu. Klepanie zdrowasiek i wymachiwanie różańcem jest warte tyle samo, co paplanina na temat demokracji i patriotyzmu. Pan Dobraczyński i towarzysze Jaruzelski są w taki sam sposób "wierzący" jak i "praktykujący".

Dewocja to kult pozorów. W jednym z telewizyjnych wystąpień Dobraczyński z równą żarliwością potępił wroga naszego ustroju Cz. Miłosza i publiczne demonstrowanie damskiej gołizny. Wypisz - wymaluj scena z molierowskiego "Świętoszka"! Naszego katolika okrutnie obrażają szczegóły kobiecego ciała, ale za moralną uznał sytuację, gdy kilkunastu uzbrojonych zu-

MN
6

chów, w nocy 12 - 13 grudnia 81, ku przerażeniu dzieci i rodziny wywlekała z łóżek działaczki "Solidarności", by następnie przetrzymać je na mrozie. Nie widzi nic niemoralnego w tym, że najwyższy wyrok - 10 lat więzienia! - spośród skazanych w stanie wojennym otrzymała matka małych dzieci Ewa Kubasiewicz. Niby coś cichutko pisał był na temat amnestii, ale dostał po łapkach i zamilkł. Sufler PRONU Orzechowski wytłumaczył mu, by się nie wygłupiał i nie plótł byle czego. Partia w swoim czasie poprosi was, byście ją poprosili o konkretną sprawę, wtedy dopiero będzie to wzięte pod uwagę. Tak zapewne wyglądała rozmowa dwóch panów i tak być powinno: inicjatywa oddolna może pochodzić tylko od instytucji i osób do tego powołanych, bo nawet dzieci wiedzą, że statutowym przywilejem partii jest "pobudzanie inicjatywy". Swoją drogą Dobraczyński, gdyby był młodszy, takich nietaktów z pewnością by nie popełniał. Na starość traci się, niestety, nawet wrodzony polityczny spryt.

Ostentacyjne obnoszenie się z katolicyzmem, nadużywanie go dla politycznej gry jest obrzydliwe i godne potępienia, służy umocnieniu władzy, którego celem jest zniszczenie katolicyzmu. Komunizm, jako system

totalitarny, dąży ze swej natury do totalnego, czyli całkowitego podporządkowania społeczeństwa i jednostki. Religia, kościół stanowią tu przeszkodę zasadniczą. Dla władzy komunistycznej nie może być wszak obojętne, w co poddany wierzy na równi z tym, co czyta, słucha, mówi, o czym rozmawia przez telefon, gdzie jeździ i co pisze w listach. Boimy się mówić i pisać co myślimy, ale wierzyć jeszcze wolno. Więc wiara jest głównym zagrożeniem dla celów władzy, bo wierzyć należy tylko w partię, socjalizm i sojuszników. Dyrda małki o współistnieniu światopoglądów są wybiegiem, pojawiają się one wyłącznie w momentach dla władzy trudnych.

Ileż to razy obserwowaliśmy tę samą komedię: nowa ekipa partyjno-rządowa rozpoczyna kokietowanie hierarchii kościelnej, nowy I sekretarz spotyka się z prymasem, mnożą się szumne zapewnienia o "dalszej poprawie" wzajemnych stosunków, respektowaniu praw wierzących. Starsi mają jeszcze w pamięci Bieruta przyklekającego na mszy w warszawskim kościele. W udawaniu są oni mistrzami bezkonkurencyjnymi! Gdy jednak sytuacja się stabilizuje, umizgi znikają, rosną trudności w nauczaniu religii i budowie nowych kościołów, coraz natchalniejsza staje się ak-

cja ateizacyjna.

Komunistyczne państwo nie jest państwem bezwyznaniowym, jego religię stanowi materialistyczny marksizm. Mimo oficjalnej tolerancji prowadzi on politykę wyznaniową. Warto zastanowić się nad dziwnym sąsiedztwem tych dwóch pojęć: tolerancji i polityki wyznaniowej. Czy ktoś słyszał o polityce wyznaniowej rządów USA, Francji, Anglii? Nie, bo tam przekonania i praktyki religijne są prywatną, chronioną prawem sferą życia obywatela. U nas odwrotnie: znajduje się ona w kompetencji państwa. Gdy buduję kościół i posyłam dzieci na religię, dzieje się tak nie dlatego, bym miał takie prawo. Zawdzięczam to polityce wyznaniowej ludowego państwa i nie mogę tego nie docenić, tym bardziej, że w ZSRR i innych państwach "wspólnoty" jest ona odmienna i - co tu ukrywać - znacznie bliższa pryncypiom ustroju, w którym przyszło nam żyć.

Teraz o tolerancji. Ponieważ niewierzący w naszym kraju stanowią margines w stosunku do wierzących, przeto pojęcie tolerancji staje się czymś nader oryginalnym. Chyba po raz pierwszy w dziejach tolerancją nazywa się łaskawą pobłażliwość marginalnej mniejszości wobec większości. Jest już niemało oznak, iż toleran-

MN
6

cyjna cierpliwość władzy jest na wyczerpaniu: słysząc pomruki, że buduje się kościoły, a brak szpitali. A więc, wierzący, zastanówcie się? Budując kolejną świątynię pogarszacie i tak już katastrofalny stan szpitalnictwa. Jest to przykład wyjątkowej demagogii. W poprzednim dziesięcioleciu wszyscy łożyliśmy na fundusz ochrony zdrowia, ale pieniądze dziwnie pomnikały, nikt się z nich nie rozliczył. Szpitale budowano mniej niż kiedykolwiek, mieszkań też, z kościołami było jeszcze gorzej, wznoszono natomiast masowo luksusowe urzędowe i sanatoryjne-wypoczynkowe gmachy władz partyjnopństwowych, milicji i SB, rosły niezliczone prywatne daczki. Na to środków nie brakowało. Swoją drogą bylibyśmy wdzięczni zobaczyć choć jeden szpital zbudowany zamiast kościoła.

Ustępstwa władzy wobec wierzących są ustępstwami wymuszonymi. Ważnym czynnikiem, z którym nie można się nie liczyć, jest postać Jana Pawła II. Władze są najwyraźniej skrepowane, mają w pewnym sensie zakneblowane usta. Atutem komunistów jest jednak socjalistyczny podział pracy, pozwalający wyřęcać się wzajemnie w delikatnych sprawach. Co myślą po cichu nasze władze o papieżu i kościele, głośno i szczerze mó-

MN
6

wią ich towarzysze z Moskwy, Pragi, Berlina Wschodniego. Słyszymy stamtąd o watykańskich "płatnych agentach", "ideologicznej dywersji" i "hipokryzji", Warszawa, tak drażliwa na punkcie doniesień dziennikarzy zachodnich o faktach, które każdy z nas widzi, na ten temat zachowuje dziwną dyskrecję, bo te fakty są bezczelną ingerencją w wewnętrzne sprawy naszego państwa, tamte zaś nie!

Polityka wyznaniowa komunistów jest częścią ogólnej strategii bardzo przypominając ich politykę rolną: te same metody i koniunkturalne etapy. Na "frontie rolnym", jak i "wyznaniowym" toczy się walka z tym samym wrogiem.

A więc nie pozwólmy się oszukać, nie dajmy wiary kłamliwym zapewnieniom deklaracji programowej PRON obiecującej rezygnację władzy z części jej przywilejów na rzecz społeczeństwa. Niczym się nie podzielią i z niczego dobrowolnie nie zrezygnują. Owszem, mogą coś odpalić, ale tylko potulnym lokajom i pajacom, których można pociągać za sznureczek. Zresztą zdają sobie sprawę, iż firma PZPR jest doszczętnie skompromitowana, szczętniej więc realizować te same cele pod inną etykietą.

Że to niczego nie zmieni,

przekonują postacie takich pokazowych katolików, jak Dobraczyński, Komender, Ozdowski. Albo przykład inny - minister K. Żygulski, "który - mimo że bezpartyjny - w zakłopotanie wpędza co słabszych w marksizm i bolszewizm towarzyszy...". Napisał to znawca przedmiotu Wł. Machejek. Otóż to! Bezpartyjny Żygulski okazuje się lepszym wykonawcą poleceń partii, aniżeli jego partyjny poprzednik J. Tejchma.

Ta postać znakomicie ilustruje zjawisko, które określić możemy psychologią kolaboranta, tj. osobnika spoza nomenklaturowego kręgu władzy podejmującego z nią współpracę. Bezpartyjny /"katolicki"/ minister lub dyrektor gwarantuje nadlojalność wobec partyjnego stanowiskodawcy, zrobi nie tylko każdą podłość związaną ze stanowiskiem, ale będzie jeszcze ze wszystkich sił nadrabiał defekt, jakim jest jego bezpartyjność. Dla partii korzyść podwójna: robota zrobiona, a odpowiedzialność za nią, gdyby co, spada na wykonawcę. Znamy to dobrze: polityka partii jest zawsze generalnie słuszna, lecz wykonanie - też na ogół "generalnie" - fatalne.

Dużo się mówi o genealogii PRONU, źródła są ponoć odległe, sięgają najlepszych tradycji naszej przeszłości. Urzędowi dowiecniście wkrótce

nas zapewnią, że organizacja jest wcieleniem marzeń uczestników grunwaldzkiej wiktorii i wiedeńskiej odsieczy. Tymczasem źródło prawdziwej i jedyne znajduje się bliżutko: PRON jest przemianowanym Frontem Jedności Narodu, mieści się nawet w jego gmachu. Tylko wyremontować fasadę, wywiesić szyld z nową nazwą, a wszystko będzie po staremu. Jest to przykład doprawdy chwalebnej oszczędności środków. Pomysł PRONU wskazuje ponadto na powolny powrót do niedawno jeszcze ośmieszanego gierkowskiego hasła o moralnopolitycznej jedności narodu. W czasie telewizyjnej relacji z 10 lutego obok M. Orzechowskiego siedział dumnie rozwalony protegowany Gierka J. Czyrek, zewnętrznie kładząco przypominający swego protektora. Tu przypadków być nie może, bo we wszystkich "spontanicznych" operacjach scenariusz bywa przemyślany w najdrobniejszych szczegółach. Ma nie tylko mówić, pokazywać, ale i dawać do myślenia. Ten daje i to bardzo. Wprawdzie jeszcze nadal - choć coraz ciszej mówi się, iż nie może być powrotu do sytuacji sprzed Sierpnia 80, fakty jednak mówią co innego, a zresztą: po co wracać do czasów bliższych, skoro można dalej, do przedpaździernikowego /56/ stalinizmu. Ideał "odrodzenia" oznacza w prawdziwe

20

linizmu. Ideał "odrodzenia" oznacza w prawdziwe

klasowym języku odrodzenie zamordyzmu i przemocy. To, co już było, tylko pod innym hasłem.

Na zakończenie warto przytoczyć opinię wiernego lokaja partii, bezpartyjnego posła wszystkich kadencji sejmu PRL, który na starość, odwrotnie aniżeli katolik Dobraczyński, odczuwa wyrzuty sumienia i czasem mówi, co wie i myśli. W dniu 9 października 82 oświadczył on w przemówieniu sejmowym: "Wszystkie inicjatywy dotychczasowe kładą nacisk na odrodzenie narodu. Wyrazem tego są nazwy OKON i PRON. Tymczasem, moim zdaniem, sprawa jest bardziej złożona - to nie naród się popsuł, tylko państwo się zepsuło i trzeba je naprawić". To opinia E. Osmańczyka stojącego zawsze blisko władzy i wiedzącego, kogo należy odradzać. Póki co, wszystko idzie zgodnie z tradycją, czyli - odwrotnie.

" elf "

I słowa

bez pokrycia

bywają

wysoko notowane .

St. J. Lec

MN
6

Unoszę się na skrzydłach
I już lecę
Ponad chmurami,
W słońca blasku, w świetle gwiazd
I oderwany od ziemskich śladów stóp
Widzę stąd to, czego z ziemi nikt dostrzec nie zdoła
I wiem, co nie wiecie
I inny bytu, nas ludzi, ziemskiej codzienności
Widzę kształt.

Inne stąd są proporcje i wymiar wartości
I ogrom zasadniczych spraw,
Stąd łatwiej dotknąć osi czasu
Z jej znakiem minus, plus,
Łatwiej jest zrozumieć progi wieczności,
Łatwiej, prościej,
Niż wśród zgłęźku, zdzioczonych krzyków, wrzaw.

Ten świat unieść trzeba,
Milionom skrzydła dać,
By myśl szła do Nieba
Przestała baśnią wiać.
Treść, fakty, głębia wiary
Ma prawdy taką moc,
Że strząśnie mity, czary,
Że zmieni ziemi los.
Więc unieście się w górę
I zrzućcie pętle z rąk
A pełna, wolna myśl - da strukturę,
Która z naszego globu utworzy nowy łąd.

PRZYJAŹŃ POLSKO - SOWIECKA

MN
6

Wyjątkowo agresywna stała się w ostatnich miesiącach reżymowa propaganda usiłująca wzmocnić pograżonemu w bezruchu narodowi, iż Polska egzystuje jedynie dzięki pomocy i materialnemu wsparciu ZSRR, że to pomoc, bezinteresowne dostawy i wysokie sowieckie pożyczki ratują kraj przed nieuchronną zgubą wywołaną oczywiście destrukcyjną i antypolską polityką "Solidarności". Zdjęcia w prasie i filmy w telewizji starają się przekonać Polaków o ogromnych dostawach żywności, ropy, paliw płynnych, maszyn, części zamiennych; Małaszewicze i Żurawica są najczęstszym obiektem reporterskich wędrówek.

Sowieckie intencje są jednak zgoła inne, Tu nie chodzi ani o przyjaźń, ani o "braterską pomoc", sowieckie dostawy /w znacznie skromniejszych zresztą rozmiarach niż ukazuje to propaganda w PRL/ są po prostu - wobec wstrzymania kredytów z Zachodu i amerykańskich przesyłek żywnościowych i technologicznych - wywiązywa-

nem się Sowietów z wcześniejszych układów, które przez całe lata były przez nich ignorowane i systematycznie niedotrzymywane.

Nie wchodzi tu w grę oczywiście ani żadne sentymenty, ani interesy tzw. wspólnoty socjalistycznej, są to po prostu do rażne lub długofalowe cele imperialnej polityki sowieckiej, dla której nie liczą się ani narody, ani wasalne kraje - wszystko podporządkowane jest Sowietom. Postępująca w zastraszającym tempie sowietyzacja Polski, coraz większe podporządkowanie organizmów państwa polskiego Sowietom, wzrastająca zależność polityczna i gospodarcza - to wszystko jest na ręce rządzącej w PRL kliczce, która bajdurzeniem o niesłabnącej sowieckiej pomocy i sowieckiej ręce wyciągniętej na pomoc skarlałej Polsce wygrywa swoją "polską" kartę, starając się zyskać szacunek i popularność w społeczeństwie. Oczywiście nikogo rozsądnego nie omami obłąkana propaganda i nikt nie da wiary rzekomej bezinteresownej pomocy sowieckiej dla Polski - jest to jeszcze jeden hubbug propagandowy i nikczemny chwyt dla ratowania "przyjaźni polsko-sowieckiej", która w ostatnich latach, zwłaszcza w okresie "Solidarności", ukazywana była często bez osłonek,

z całym swoim bagażem kłamstw, mordów, zsytek. Nie od rzeczy będzie tu powiedzieć, iż większość gospodarczych rozliczeń prl-owsko - sowieckich dokonywana jest w twardej walucie, przy czym sowiecki partner jest nieubłagany, jeżeli chodzi o ściąganie należności, zaś ceny, jakie przekazujemy na wschód są najczęściej wyższe od cen światowych, czego przykładem jest ostatecznie ropa naftowa.

Chcemy tu przypomnieć kilka faktów historycznych z całkiem niedawnych lat, stosunek Sowietów do młodego państwa polskiego z międzywojennego dwudziestolecia, perfidię sowieckiej polityki, jej hańbiące układy z hitlerowskimi Niemcami prowadzące w efekcie do czwartego rozbioru Polski. Do rozbioru zakończonego powstaniem tzw. Polski Ludowej.

Rok 1939. Kreml powziawszy decyzję zawarcia paktu z Niemcami, szykował się do zerwania dopiero co rozpoczętych rozmów wojskowych z W. Brytanią i Francją. W tym celu trzymał w zanzardzu żądanie, by Polska i Rumunia przepuściła przez swoje terytoria wojska sowieckie. W Polsce miało to być Wilno i Galicja. Polska miała wszelkie powody obawiać się, że wojska sowieckie, które weszłyby na jej terytoria pod pretekstem dzia-

zań przeciwko Niemcom - nigdy by już z tych ziem nie wyszły. Ambasador brytyjski Kennard meldował swojemu rządowi, że "żaden Polak nie spodziewałby się odzyskać terytorium okupowanego przez wojska sowieckie". Polski minister spraw zagranicznych Beck stwierdził, iż "żąda się od nas byśmy podpisali się pod nowym rozbiorem Polski, a przecież nic nam nie gwarantuje, że Rosjanie zainstalowawszy się we wschodniej części naszego kraju, wezmą istotny udział w wojnie". Jasne było bowiem, że Rosja nie chce walczyć z Niemcami. Warto podkreślić, że gdyby nawet istniała ze strony Sowietów dobra wola dopomożenia Polsce - a wiemy, że jej nie było - to wejście wojsk sowieckich na ziemie polskie bynajmniej by nie uratowało Polski. W roku 1941 Rosjanie, po 21 miesiącach na przygotowanie obrony ziem wschodnich Polski, zagarniętych we wrześniu 39 roku, musieli się z nich wycofać przed Niemcami w ciągu zaledwie tygodnia.

23 sierpnia. Minister spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentrop podpisuje z ministrem sowieckim Mołotowem pakt o nieagresji, natomiast w tajnym protokole zawarto sprawę Polski. W okazji podpisania paktu o nieagresji między Rzeszą Niemiecką, a ZSRR ... przedyskutowano w ściśle 23

poufnych rozmowach sprawę ich wzajemnych stref interesów w Europie Wschodniej". Punkt 2 brzmiał: "W razie terytorialnych i politycznych zmian na obozarach należących do państwa polskiego, strefy interesów Niemiec i ZSRR będą rozdzielenie w przybliżeniu wzdłuż Narwi, Wisły i Sanu".

W ten sposób "neutralna" Rosja otrzymywała więcej niż połowę Polski /kraje bałtyckie z wyjątkiem Litwy, którą uzyskała dopiero później w drodze wymiany za część ziem polskich/. W pierwszych dniach września 39 Ribbentrop wysłał do swojego ambasadora w Moskwie ściśle tajną depezę, w której zwracał się o interwencję sowiecką na ziemiach polskich. Ale Rosjanie nie są jeszcze przygotowani na zbrojną interwencję, to wymaga przygotowania wojskowego i propagandowego. Jeszcze 16 września o godz. 18 Mołotow informuje ambasadora niemieckiego, że zbrojna interwencja sowiecka jest kwestią najbliższego czasu, ale już w parę godzin później, 17 września o drugiej w nocy Stalin wzywa ambasadora Schulenburga, aby w obecności Mołotowa i Woroszyłowa oświadczyć, że o godz. 6 rano Armia Czerwona wkroczy do Polski. Interwencja sowiecka wydatnie przyspieszyła zakończenie kampanii polskiej, prawie połowa obszaru polskiego

była w tym czasie jeszcze wolna i wszędzie tworzono nowe oddziały, przygotowując się w szczególności do obrony przyczółka na linii Dniestru w nadziei, że uda się tam doczekać obiecywanych dostaw francuskich i angielskich. Te możliwości kontynuowania oporu przez armię polską przekreśliła interwencja sowiecka.

Jak Sowieci przedstawiali światu okupowanie ziem polskich? Nota sowiecka z 17 września przekazana polskiemu ambasadorowi w ZSRR Grzybowskiemu głosi: "...Wojna niemiecko-polska pokazała wewnętrzne bankructwo państwa polskiego. W ciągu 10 dni operacji wojskowych Polska straciła wszystkie swoje zagłębia przemysłowe i ośrodki kulturalne. Warszawa jako stolica Polski już nie istnieje. Rząd polski zakłamał się i nie daje oznak życia. Oznacza to, że rząd polski i państwo polskie przestały istnieć, tym samym traktaty zawarte przez ZSRR i Polskę straciły ważność ... Dlatego rząd Sowietki, który do tej pory okazywał neutralność nie może pozostać neutralny w obliczu faktów. Rząd sowiecki nie może pozostać obojętny, gdy jego bracia krwi, Ukraińcy i Białorusini zamieszkujący terytorium polskie pozbawieni są obrony ... "Ambasador Grzybowski noty nie przy-

MN
6

jął twierdząc: "Suwerenność państwa istnieje tak długo, jak długo żołnierze armii regularnej się biją... To co mówi nota o sytuacji mniejszości narodowej jest nonsensem... Gdzie się podziała wasza solidarność słowiańska?"

W 11 dni po przekroczeniu przez Sowietów polskiej granicy z inicjatywy Stalina, ZSRR i Niemcy postanowiły wymazać państwo polskie z mapy. Również z inicjatywy Stalina linia czwartego rozbioru została przesunięta z Wisły na Bug. A Mołotow tak sformułował sowiecką politykę wobec Polski w przemówieniu na sesji najwyższego sovietu 31 października 39r.:

"...Wystarczyło szybko uderzenie na Polskę naprzód ze strony armii niemieckiej, a następnie ze strony Armii Czerwonej, aby nic nie pozostało z tego potworka traktatu weralskiego, który istniał przez ucisk niepolских narodowości."

Potem trwał wielomiesięczny flirt niemiecko-sowiecki, przerwany uderzeniem Niemiec na Sowietów 22 czerwca 1941. Wcześniej jednak polityczna pomoc ZSRR dla Niemiec hitlerowskich jakkolwiek doniosła, błędnie w porównaniu z kapitalnym znaczeniem pomocy wojskowej i gospodarczej. Jedną z największych usług oddanych przez Stalina Hitlerowi było dopomożenie do

przerwania blokady brytyjskiej. Temu celowi służyło zarówno oddanie baz sowieckich do dyspozycji floty niemieckiej, jak i dostawy materiałów czy tranzyt przez ZSRR surowców z trzeciego świata. Oczywiście to nie mogło trwać długo, z końcem 1940r. Hitler wydaje dyrektywę "Barbarossa" - "Niemieckie siły zbrojne muszą być gotowe do zmiążdżenia Rosji Sowieckiej w szybkiej kampanii, nawet przed zakończeniem wojny z Anglią". Churchill w ten sposób określił ówczesną postawę rządu sowieckiego: "...Jeżeli chodzi o strategię, politykę, przewidywania i kompetencje, Stalin i jego komisarze dowiedli w tym momencie, że są najbardziej wystrychniętymi na ducków partaczami drugiej wojny światowej."

Porozumienie komuny z faszyzmem było najbardziej zbrodniczym aktem w dziejach współczesnego świata, za tym szły wyniszczenia i eksterminacje ludności, szły niemieckie kacety i sowieckie łagry. Ze strony Sowietów doczekali się Polacy masowych deportacji, mordów i nie mających precedensów w historii zsyłek i zabójstw. Były Starobielsk, Ostaszkowo, Katyń. A po czterdziestym piątym rządu UB i NKWD na ziemiach polskich, mordowanie żołnierzy i oficerów Armii Krajowej, niszczenie inteligencji i substancji narodu. Tak trwa do

dział. W propagandzie i pragnie-
niach ubowskich generałów ZSRP
jawi się Polacy jako odwieczny

przyjaciół i ratują-
cy nasz kraj w pot-
rzebie sojusznik.

MN
6

3 x NIE
25 marca 83.



- Jestem niewinny, wykonywałem
tylko rozkazy!

Co to jest prawda ?

I na jakiej ziemi

Mozna dotknąć jej -- choćby niewidzialną -- dłoń ?

Czy wśród terroru

Coraz potężniej wyrastających przemocy cieni

Nowego płodu zarodek -- może ożyć

I w niemowlęce rączki może ująć broń ?

Kompanie i kordony, armia i taktyka

Bratnich : dowódców, doradców, amunicji, sprzętu, dywizji
i stos, i szeregi

Pierścien zapletli

By wolnej myśli, prawdy -- nawet promyk

Nie mógł się wymykać,

A tu duszone dziecko jeszcze oddycha, jeszcze wyje

Od tatrzańskich hal -- po Bałtyku brzegi.

Co to jest IPARDA ?

Ktoś złożoną w bucie jak wkładkę ją trzyma

By mogła jeszcze służyć,

Chłonąc wysiłku niewolniczy pot.

O bestii gwałtach, bezprawiu, mordach nie wyśpiewam

W najczarniejszych

W najbardziej zapłakanych rymach

I bandytów -- co ludu chcą nosić koronę

Nie powstrzyma i nie przestraszy -- chyba

Dziejów najstrasliwszy grzmot.

Co to jest prawda ?

Teraz nawet malcy wiedzą,

Ze za nią lochy,

Ebity ojciec

Oraz strzępy szyb

I nawet gdy my dokończyć

Rozpoczętego zdania nie zdołamy,

Chociaż szkoła ma dać im zastrzyk innego myślenia,

Z tej krwi,

Z naszych sinych, nabrniętych twarzy,

Z ofiar niepojętych,

Oni się pełnią treści wypowiedzą

I jeszcze raz -- doskonałszy --

Zwycięstwa prawdy zrodzą czyn.

"GRANIT"

Kraków , 18. X. 1982 r.

1 MAJA - rocznica strajków robotniczych w Chicago, upamiętnianych od 1890 r. spontanicznymi manifestacjami solidarności ludzi pracy na całym świecie.

Wykorzystywana cynicznie przez antyrobotnicze reżimy Europy wschodniej do swych propagandowych celów. Retuszowane na wzór meksykański wisce i manifestacje, podniesione do rangi święta, służą pozorowaniu jedności zniewolonych narodów. Zapobiegają naturalnym odruchom solidarności robotniczej. Corocznie są okazją do demonstracji siły i osiągnięć w produkcji antyludzkich broni masowej zagłady.

Nie jesteśmy narodem obłąkanych, odmawiamy uczestnictwa w tej farsie.

3 MAJA - rocznica uchwalonej przez Sejm Czteroletni w 1791 r. Konstytucji. Otwierała ona drogę do ratowania Ojczyzny, stwarzała szansę utrzymania niezawisłości Polski.

Została brutalnie zdeptana przez agresję rosyjską w 1792 r.

Organiczny wróg swobód i wolności - carowie współczesnego imperium komunistycznego podjęli w 1981 r. - w 190 lat później, przy pomocy nowej Targowicy, rozprawę z rodzącymi się w Polsce reformami społeczno-politycznymi.

Zdobądźmy się na chwilę refleksji nad dosadną wymową zbieżności tych wydarzeń.

Starajmy się kontynuować i wcielać w życie wolnościowe idee Konstytucji 3-go Maja.



Rysunki zamieszczone w Myślach reprodukowane są z broszurowego wydania WN Warszawa 1983 r.

Diękujemy ofiarodawcom i potwierdzamy następujące wpłaty :
??? - 1000 ; oooo - 9 000 ; BELPER - 1 000 ;